

Przedpełski, Marian

"Jeszcze Polska nie zginęła...", cz. III. Recepcja "Mazurka Dąbrowskiego" i innych pieśni hymnicznych

Notatki Płockie 38/4-157, 3-13

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

"JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA...", (cz.III)^{*}

Recepcja Mazurka Dąbrowskiego i innych pieśni hymnicznych

Pieśń Legionów Polskich przedostała się już jesienią 1797 r. do opanowanej przez Prusaków Warszawy.

Wacław Berent pisze: "Przywiozła do kraju tę piosenkę - powiadano - Ks. Sapieżyna z swej podróży do badów Karlsbadzkich /.../ podróżowała księżna nie tyle do Karlsbadu, co do Drezna - a nie w prywatnych sprawach. Tak czy owak - pisze W. Berent - co dzień o porze zmierzchovej, gdy tłumy swym zwyczajem wylegały rojnie na ulicę, uderzała ta pani w swój szpinet cienkobrzmiący i, Amtsmanom na złość, śpiewała głosem donośnym tę piosenkę przy otwartych oknach na Nowy Świat /.../ Tymczasem ową śpiewkę zza Alp, Marsylianki poskoczną siostrzycę, przyjęły wszystkie gardła, dyszkanty i pogwizdy ulicy, by roznieść ją niebawem po mieście, a wnet i po kraju całym".

Berent nie podał imienia księżnej. Niektórzy autorzy podawali, że była to Elżbieta z Branickich, siostra hetmana-zdrajcy, inni, że Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna, a Stanisław Wasylewski *Życie polskie w XIX wieku* stwierdza, że była to Zofia z Czartoryskich Zamoyska.

Widomo, że po śmierci Konstancji Zamoyskiej w 1797 r. w Wiedniu, córka jej /i eks-kanclerza. Andrzeja Zamoyskiego/ - Anna Sapieżyna - wróciła do pruskiej Warszawy.

Już wtedy Anna Sapieżyna знаła *Pieśń Legionów Polskich* Józefa Wybickiego. Zamieszkiwała właśnie w pałacu Sapieżyńskim przy ul. Nowy Świat.

Grafa na klawikordzie, a nie szpinecie /z XVI-XVII w./ jak pisze Berent - *Mazurka Dąbrowskiego*.

Warto jeszcze wspomnieć, że zaufany księżnej "Imć Zagurski" nocą wręczał młodym warszawiakom mieszki z dukatami na przeprawę do legionów polskich we Włoszech.

Jak stwierdzał policyjny raport pruskiego namiestnika Kchlera - "... nuty pieśni ręcznie przepisywane i różnie odbijane rozchodzą się setkami egzemplarzy po stolicy. Śpiewają salony, oberże, szynki, przedmieścia, śpiewa ulica. Nie ma sposobu wykrycia kto rozpowszechnia tę pieśń..."²

Jak lawina szła ta pieśń przez ziemie polskie.

Już w połowie czerwca 1798 r. Friedrich von Hebe, starosta radzyński /w woj. lubelskim/, wpadł na trop *Pieśni Legionów Polskich*, określając ją w raporcie przestany do władz zwierzchnich jako rewolucyjną, przemycaną przypuszczalnie z Warszawy, na administrowanym przezeń terenie powszechnie śpiewaną przez kobiety. W drugiej połowie tegoż roku Wiedeń jest alarmowany raz po raz przez galicyską policję tajną, iż zbuntowani Polacy śpiewają

"Dąbrowski - scher Marsch". Szymon Askenazy natknął się w tajnych aktach policji lwowskiej z 1798r. aż na sześć donosów dotyczących rewolucyjnej pieśni Legionów Dąbrowskiego.

W sprawozdaniu gen. Michała Sokolnickiego dla gen. Dąbrowskiego /11 X 1799/ z podróży do zaboru pruskiego jest opis, gdy ze wzruszeniem słuchano opowieści Sokolnickiego o Legionach, młodzież wybierała się do nich, a wśród patriotów miast i wsi popularny był śpiew "Marsz, marsz Dąbrowski".³

Po zwycięstwie Napoleona pod Jeną /14 X 1806/, gdy gen. Dąbrowski dotarł ze swoją armią do Wielkopolski, Stanisław Wodzicki pisał: "Dziewięcioletnie boje przyniosły wawrzyny dowódcy i jego Legionom, pełnym chwały oręża polskiego, co kroczył niezwyknięty, schroniwszy się z uciemżonej ojczyzny poza granice polskiej ziemicy, co stąpił w nadziei odbudowania Polski i rósł w szeregi brzmiące wesolą pieśnią "Jeszcze Polska nie zginęła ! Marsz, marsz Dąbrowski" /.../ Pieśń ta miała urok nieopisany i siłę słowa tworzącego tysiące nieprzewyższonych zastępów /.../ pieśń ta /.../ sprowadziła w końcu dzielnego wodza Legionów w granice ojczyste..."⁴

Już pod koniec 1806 r. w Warszawie ukazała się ulotka z czterozwrotkowym tekstem *Mazurka* Dąbrowskiego - w połowie tekst polski, w połowie tekst z francuskim tłumaczeniem. Jeszcze przed ogłoszeniem Księstwa, na wieść o decydującym zwycięstwie odniesionym przez Napoleona pod Friedlandem, w którym uczestniczyła dywizja Dąbrowskiego, w Warszawie publicznie odegrano i odśpiewano na uroczystym obchodzie 16 czerwca 1807 r. "Jeszcze Polska nie zginęła".

W 1807 r. Poznań uczcił imieniny Dąbrowskiego - rano 25 grudnia gwardia municypalna przygrywała ulubioną piosenkę wojskową narodową, a wieczorem na balu przy dźwiękach *Mazurka* Dąbrowskiego tańczył mazura wojewoda Wybicki i generał Dąbrowski.

W 1809 r. *Mazurek* był powszechnie grany, choć mniej śpiewany. Po chwilowym oddaniu Warszawy Austriakom w maju 1809 r. stacjonujący na Pradze były legionista mjr Józef Hormowski kazał na brzegu Wisły grać orkiestrze wojskowej "Jeszcze Polska nie zginęła..", by popularną melodią podtrzymać na duchu warszawiaków.

Po wycofaniu się Austriaków z Warszawy /1 VI 1809/ mieszkańcy manifestowali swą radość ilumi-

* Część I opublikowano w nr 1 "Notatek Płockich" z 1991 r., cz. II w nr 3 z 1992 r.

nacją oraz pochodami z muzyką i śpiewem "Jeszcze Polska nie zginęła..."

Na przedstawieniu *Krakowiaków i Górali /4 VI 1809/* grano w antraktach *Poloneza* Kościuszki i *Mazurka* Dąbrowskiego.

Podczas wojny 1809 r. gdy Polacy wkroczyli do Galicji, kiedy pod Lubartowem "traktem przechodziły wojska polskie z muzyką i śpiewem /.../ marszu Dąbrowskiego /.../ oracze /.../ porzucili pługi i wmięszali się dobrowolnie w szeregi narodowe".⁵

Przy dźwiękach *Pieśni Legionów Polskich* wprowadził Księżę Józef Poniatowski w połowie lipca 1809 r. wojsko polskie do oswobodzonego Krakowa.

"Gazeta Korespondenta Warszawskiego" /nr 102 z 1809 r./ donosi, że na balu wydanym w Warszawie w dniu 18 grudnia 1809 r. na cześć zwycięskich wojsk grano *Mazurka* Dąbrowskiego. Podobnie na balu 23 grudnia tego roku wydanym z okazji urodzin Fryderyka Augusta grano i śpiewano: "Jeszcze Polska nie zginęła".

W programie poznańskich obchodów imieninowych Dąbrowskiego /grudzień 1810/ zarówno na capstrzyku gwardii narodowej, jak i w czasie balu grano i śpiewano *Pieśń Legionów*.

Jan Pachonński zwraca uwagę, "że *Pieśń Legionów*, chociaż bardzo popularna w okresie Księstwa Warszawskiego, nie stała się jednak hymnem narodowym".

"Niespodziewaną zaporę znalazła *Pieśń Legionów* w decyzji Napoleona oparcia się na wpływowej i bogatej arystokracji w słabym tworze, jakim było Księstwo Warszawskie. Spowodowało to wysunięcie Józefa ks. Poniatowskiego na ministra wojny i wodza naczelnego, co zepchnęło legionistów na plan dalszy; nawet Wybicki został wyeliminowany z rządu. I teraz obserwujemy ciekawe zmaganie się uznanej powszechnie idei przewodniej *Mazurka* "nie zginęła..." z niewygodnym refrenem gloryfikującym Dąbrowskiego, w danym momencie wyraźnego przeciwnika ks. Józefa. Gdy pierwszy czynnik nie pozwolił na wyeliminowanie *Pieśni*, to drugi zamknął jej drogę do miana hymnu Księstwa Warszawskiego".⁶ Słusznie J. Willaume zwraca uwagę, że w Księstwie Warszawskim rozpowszechniła się melodia - nie tekst - grana przez orkiestry i utrwalaona na walcach modnych pozytywek; słowa mało kto śpiewał, bo większość legionistów była poza krajem, wzrastała twórczość ku chwale Napoleona, i dla wielu Polaków byłaby to demonstracja przeciw umiłowemu też naczelnemu wodzowi ks. Józefowi Poniatowskiemu.

Oczywiście, w środowisku wojskowym, gdzie przebywał Dąbrowski, "*Pieśń Legionów*" była nie tylko grana, ale i śpiewana, jak np. w 1812 r. w XVII dywizji Dąbrowskiego broniącej Borysowa.

Prot Lelewel, należący do składu tej dywizji, pisał że w przeddzień imienin gen. J.H. Dąbrowskiego /23 VI 1812 r./ podczas odpoczynku pod Stawiskami "Wigilia to św. Jana, więc obchodzimy imieniny naszego dowódcy /.../ Powinszowania z muzyką i śpie-

wem *Jeszcze Polska nie zginęła...*"⁷

Franciszek Gajewski w swych pamiętnikach podaje ciekawy przyczynek, świadczący, że *Pieśń Legionistów* powoli zaczęła już wówczas pełnić rolę jakby hymnu narodowego.

"... Nowy nasz pan, król saski, a teraz i księżę warszawski, udał się do Warszawy dla przyjęcia hołdu nowych swoich poddanych. Obrócił drogę na Kargow i Wolsztyn, nocleg jego wypadł w Kargowie, pierwszym mieście nowego Księstwa u hrabiego Uruga, dziedzica Kargowy. Wszystkie władze departamentu poznańskiego z prefektem, panem Antonim Ponińskim na czele i wielu znaczeniejszych obywateli przybyło tam przywitać nowego pana /.../. Szwadron 5 pułku jazdy /szasery pułkownika Turny/ stanął w Kargowie dla eskortowania króla /.../. Trębacze zatrąbili przy wjeździe króla pieśń narodową *Jeszcze Polska nie zginęła*, a huczne wiwaty rozległy się po rynku. Król saski był to pan dobry, szczerze pragnący szczęścia Polaków... Towarzystwa mu królowa i córka jego, dawniejsza infantka polska, księżna Augusta".⁸

W okresie Księstwa Warszawskiego, uwielbienie dla Napoleona i nienawiść do Moskwy - to zasadnicze tony, w które uderzają ówcześni mówcy, autorzy odezw do narodu, autorzy poezji, prozy i pieśni.

Krótkie dzieje Księstwa Warszawskiego wykazywały, że Polacy mogliby utworzyć potężne państwo tak pod względem ekonomicznym jak i obronnym. Austria, a zwłaszcza Prusy i Rosja konsekwentnie od dawna zdążyły do zniewolenia i unicestwienia potencjału ducha polskiego. Aleksander I, a zwłaszcza Mikołaj, potomkowie i spadkobiercy Piotra Wielkiego i Katarzyny II skrupulatnie realizowali ich testamenty - zniesienie z mapy Europy państwa polskiego.

24 kwietnia 1814 r. pod Paryżem stanęło 6500 żołnierzy i oficerów polskich pod bronią w szyku bojowym.

13 maja 1814 r. pod wodzą gen. Wincentego Kraśińskiego, wojsko polskie zabrawszy po drodze swoje działa zostawione w Moguncji i zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego z Lipska wróciło 8 września 1814r. do Warszawy.

Gdy resztki wojska polskiego wracały z Paryża do kraju, "Poznań przyjmował przez 2 dni wszystkich powracających rodaków bez wyjątku. Na spotkanie wojska powracającego wyszły wszystkie władze duchowne i świeckie, biskup Gorzeński, część Kapituły, cechy, prefekt poznański, burmistrz, cała niemal ludność miejska i wszyscy obywatele ziemscy, którzy się naumyślnie w tym celu w Poznaniu zgromadzili. Wojsko /.../ stanęło na placu Teatralnym. Tu były zastawione stoły na 4000 ludzi, powracających do ojczyzny po krwawych bojach i niebezpieczeństwach wszelkiego rodzaju. Na rogach placu pieczono całe woły, mające rogi pozłacane, orkiestry wygrywały w 4 miejscach same sztuki narodowe. Ostatni to był raz, w którym grano publicznie hymn polski "*Jeszcze Polska nie zginęła*" /.../. Ostatnia to

była uczta wyprawiona w Poznaniu dla wojska narodowego /.../ Po wypoczynku trzydniowym korpus z gen. Wincentym Krasieńskim na czele ruszył z Poznania do Warszawy. Rozpoczęły się rządy W. ks. Konstantego...⁹

Z upadkiem Napoleona Pieśń Legionów przycicha. Za to w 1816 r. powstała pieśń Alojzego Felińskiego *Boże, coś Polskę*. Na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego, głośny poeta i dramaturg Alojzy Feliński napisał w czerwcu 1816 r. *Boże, coś Polskę*.

W.ks. Konstanty nagroził mistrza pierścieniem brylantowym i rozkazał śpiewać tę pieśń wojsku.

"Gazeta Warszawska" pisze:

"Wspominana nieraz w gazecie naszej pieśń ulubiona ludu Angielskiego: God save the King /Boże, zachowaj króla/ podała myśl znanemu w literaturze ojczystej J. Panu Alojzemu Felińskiemu do napisania w tymże duchu pieśni narodowej w języku polskim. Umieszczamy ją poniżej Jego Cesarzewiczowska Mość W.Ks. Konstanty raczył z powodu tego oświadczyć autorowi ukontentowanie swoje. J. Pan Kapitan Kaszewski /Nepomucen/ z pułku 4-go piechoty zrobił do tego hymnu stosowną muzykę, według której dobrane z pomiędzy wojskowych różnego stopnia głosy odśpiewują co Niedziela ten hymn podczas kościelnej wojskowej parady w Kościele XX Karmelitów, a reszta wojska śpiewa chór, kończący każdą strofę. Oby te modły, z głębi przejętych wdzięcznością serc wzniesione do Boga w stolicy Królestwa i od wiernego ludu w całym kraju powtarzane, przedłużyły w późne lata najdroższe życie Aleksandra I, najukochańszego Monarchy i Ojca naszego, któremu tak wiele dobrodziejstw winni jesteśmy".¹⁰

Naśladował *Hymn Felińskiego* poeta, b. kapitan wojska Księstwa Warszawskiego, Antoni Gorecki w "*Hymnie do Boga o zachowanie wolności*", drukowanym w "Pamiętniku Warszawskim" w lutym r. 1817. Już przed powstaniem 1830 r. śpiewano *Hymn Felińskiego* w zmienionej postaci, po części kombinując go z *Hymnem Goreckiego*.

Ale już śpiewnik wydany nielegalnie przez warszawską młodzież studencką przed 1821 r. zastąpił wers "Naszego Króla zachowaj nam Panie!" wersem "Naszą ojczyznę racz nam wrócić Panie!". Przed 1831 r. pieśń ta została znacznie zmieniona, z dodanymi zwrotkami Antoniego Goreckiego, śpiewana już na melodię pieśni maryjnej "Serdeczna Matko..." /wziętą z opery komicznej "Sekret", fr./ Le Secret, Jean Pierre Soliego /1755-1812/ granej w Warszawie ok. 1806 r.¹¹

"Pieśń Legionów Polskich" śpiewali żołnierze i oficerowie w czasie wojen napoleońskich, w okresie Księstwa Warszawskiego, ucichła nieco po Kongresie Wiedeńskim w Królestwie Polskim, by znów zabrzmieć głośno w czasie powstania listopadowego 1830-1831 i na emigracji.

Już w okresie wojen napoleońskich i później w latach XIX i XX wieku Mazurek Dąbrowskiego niejednokrotnie był trawestowany i pod jego melodię,

stosownie do okoliczności układano nowe teksty. "Mazurek" był bardzo popularny podczas Powstania Listopadowego i napisano ponad 20 pieśni na wzór "Mazurka".

4 grudnia 1830 r. Kazimierz Brodziński napisał Mazurę - Do broni na melodię "Dąbrowskiego":

*"Padły turmy, spadły pęta,
Wolnym słońce świeci,
Ledwie do cię, Matko Święta,
Serce nie wyleci
Ojczyzno, oj, święta,
Stargano twe pęta!
Niech bęben bije:
Ojczyzna żyje!"¹²*

Zwraca uwagę synowski stosunek autora do ojczyzny: "*Ledwo do cię, Matko Święta, serce nie wyleci*".

Doniosłą rolę "Mazurka Dąbrowskiego" w walkach o odzyskanie niepodległości od czasu jego narodzin podkreślił Brodziński w artykule napisanym kilka miesięcy później - *Warszawa w opinii publicznej* /"Goniec Krakowski" 1831, nr 205/: "Cały świat widział od lat 40 niepodobieństwo odzycia Polski. Jej synowie, w ostatnich częściach świata dla niej ginąc, wołali na trupach zwyciężonych braci: "Jeszcze Polska nie zginęła!" Cała Europa szaleństwem nazwała ich dzisiejsze powstanie; walcząc do ostatka z olbrzymem w obliczu struchlałej Europy, rota w rotę zastępując, wołać nie przestaje "Jeszcze Polska nie zginęła!"

Też 4 grudnia 1831 r. w Warszawie Stefan Witwicki napisał "Pieśń na dawną nutę Dąbrowskiego":

*"Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy.
Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo,
Marsz, marsz Polacy
Bóg nam da zwycięstwo".¹³*

Natchnieniem dla Brodzińskiego i Witwickiego, a także dla innych poetów, którzy wkrótce po wybuchu powstania napisali wiersze pod melodię *Mazurka Dąbrowskiego*, był łącznik oprócz żywej tradycji - entuzjizm wywołany śpiewaniem tej pieśni przez żołnierzy brygady gen. Piotra Szembeka - jednostka ta 3 grudnia "najpierwsza... weszła do Warszawy przy odgłosie hymnu, który od pół wieku był hasłem nieszczęśliwych Polaków: "Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy" /.../ lży spadały po licach na tę pieśń tylo liczne nieszczęścia kraju przypominającą tyle usiłowań daremnych, tyle spodziewanych; były to lży wszakże rozkoszy po tylo wylanych łzach boleści".¹⁴

Po miasteczkach i wsiach śpiewano "Jeszcze Polska nie zginęła". Sven Jonas Stille w swojej książce pt. *Podróż do Polski* pisze: w Dobrzyniu n.Drwęcą "... Z wiarą w siebie, jaką mają często ludzie wierzący, iż walczą o słuszną sprawę, z ową niezachwianą ufnością w pomoc Opatrzności i we

własne siły, jaką obdarzeni są słabsi walczący z potężniejszym od siebie wrogiem, opowiadali nam o swoich zwycięstwach nad Rosjanami i o niezłomnej wierze w szczęśliwy koniec walki. Widzieli przed sobą jeszcze tylko kilka dni na polu bitwy i przepelnieni miłością ojczyzny pili jej zdrowie i śpiewali pełni triumfu swą pieśń wolności: "Noch ist Polen nicht verloren" /Jeszcze Polska nie zginęła.¹⁵

Hymnem Powstania Listopadowego i narodową pieśnią rewolucyjną była *Warszawianka*. W kilka dni po dotarciu ulotki z francuskim tekstem *La Varsoviennne* Casimira Delavigne do Warszawy powstały trzy różne tłumaczenia tego wiersza. Za najlepsze uznano tłumaczenie Karola Sienkiewicza, poety, bibliotekarza dworu w Puławach /brat dziadka Henryka Sienkiewicza/. 27 marca 1831 r. tłumaczenie *Warszawianki* ukazało się drukiem na łamach "Polaka Sumiennego". 5 kwietnia 1831 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie wykonano po raz pierwszy nową polską pieśń patriotyczną kompozycji Karola Kurpińskiego. W "Kurierze Warszawskim" z 6 kwietnia 1831 r. m.in. czytamy:

"Wczoraj w Teatrze Nrodowym z powszechnym zadowoleniem obecna publiczność wysłuchała poezji pt. *Warszawianka*, napisanej po francusku w Paryżu przez przyjaciela Polaków, a przełożonej na język polski przez Karola Sienkiewicza, do której Kurpiński ułożył muzykę. Żądano powtórzenia strof niektórych".

Już następnego dnia warszawska ulica śpiewała: "Oto dziś dzień krwi i chwały..."

Po upadku Warszawy w dniu 7 września 1831r. wojska rosyjskie wkraczały do stolicy w takt popularnej powszechnie pieśni Polaków *Mazurka* Dąbrowskiego. Taki szyderczy rozkaz wydał feldmarszałek Iwan Paskiewicz dla moralnego pogńębienia mieszkańców Warszawy i wojska polskiego, opuszczającego stolicę na mocy układu kapitulacyjnego.

Tymczasem wojsko polskie, Sejm i Rząd Narodowy przeniosły się do Modlina, a potem do Zakroczyimia. Tam Rząd Narodowy od 11 do 20 września 1831 r. wydawał "Gazetę Narodową" na sprowadzonej z Płocka drukarni Komisji Rządowej Wojewódzkiej. W każdym numerze, pod tytułem "Gazeta Narodowa" umieszczone było hasło: "Jeszcze Polska nie zginęła".

"Gazeta Narodowa", Zakroczym, nr 3, z dnia 13 września 1831 r. na str.12 m.in. pisze:

"Wszystko tchnie żądzą walki, wszystko ożywia nadzieją zwycięstwa, wszystko żyje tylko dla wolności i Ojczyzny. Radosna pieśń "Jeszcze Polska nie zginęła" zabrzmiała na wszystkich stanowiskach armii, jak szczęśliwa wróżka przyszłości. Narodzie... trwaj ze stałością w wielkim przedsięwzięciu, gdy takie wojsko jest tarczą twojego bytu i swobód..."

"Gazeta Narodowa", Zakroczym, nr 9 z dnia 19 września 1831 r. na s.36 m.in. pisze:

"... W tej chwili zbieramy siły, dobywszy ostatniego grosza i ściągamy ostatnie ziarno, ostatni kęs mięsa, organizuje się utrudzone i w nieszczęściu wy-

trwałe wojsko; wszystkie oderwane na różnych stanowiskach korpusy, pocieszają się nawzajem i łączą jednością uczuć /.../. Podnoszą zewsząd wołanie: "Do broni! do broni! do pomsty! staropolski śpiew, hasło i pociecha serc cnotliwych od pół wieku, znów się rozlega: "Jeszcze Polska nie zginęła..."

Po klęsce listopadowej - zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej było już wojsko polskie dalej śpiewało "Jeszcze Polska nie zginęła..."

Z wiarą i nadzieją szli Polacy na tułaczkę, by znów jako Legiony Polskie wrócić do Ojczyzny.

Już po raz ostatni armia polska opuszczała ziemię polską - Ziemię Dobrzyńską. Pustoszały polskie drogi, przy których było wiele kapliczek z Madonną Skępską, Chrystusem Frasobliwym, ze św. Janem Nepomucenem, czy ze św. Rochem.

Sven Jonas Stille w swoim wspomnieniu pt. *Podróż do Polski* m.in. pisze:

"O niezwykłości sytuacji przypominały tylko wysokie żerdzie owinięte słomą, na szczycie których znajdowały się becзки. Beczki te wypełnione były prochem, podpalanym w razie napaści nieprzyjaciela. W ten sposób wiadomość wędrowała od słupa do słupa aż do Warszawy. Podobne żerdzie alarmowe stały wzdłuż całej drogi na przemian z krucyfikami i obrazami Madonny /.../. Przyjechaliśmy po południu do Lipna, małego, dość schludnego i pięknego miasteczka /.../. Narodowy strój polskiego chłopca wydaje się dość malowniczy /.../, zbyt jednak jest kolorowy, gdy patrzy się na pojedynczą osobę. Składa się on z czerwonych szarawarów, z białej sukmany z czerwonymi wyłogami, wielobarwnego pasa, niskiego, wybruszonego kapelusza z szerokim rondem, przybranego czerwono-białą wstążką. Wszyscy włościanie mają wąsy. Jest to obecnie symbol wolności, bowiem wielki książę Konstanty nakazał się wszystkim ogolić, by i w ten sposób poniżyć naród /.../. Polacy mają na ogół wygląd ludzi odważnych i dzielnych, większość z nich to bruneci, są muskularni i gibcy, a w ich ciemnych oczach odbija się duma, która zdaje się rzucać wyzwanie całemu światu..."¹⁶

Z pamiętnika Mikołaja Kamieńskiego /*Kilka wspomnień starego żołnierza przez pułkownika...* Poznań, 1972/ cytuję niektóre fragmenty:

"Pochód nasz spod Włocławka do pruskiej granicy był to prawdziwy konwój pogrzebowy chwały naszej, nabytej bohaterskimi czynami i krwią, przez ciąg ośmio-miesięcznej, olbrzymiej z nieprzyjacielem walki..."

"Po złożeniu broni, korpus nasz roztrasował się obozem pod miastem Brodnica /.../. Oficerowie tymczasem zgromadzili się wieczorami najczęściej w moim pułku, który posiadał dobrą muzykę. Każdy jednak wieczór taki kończył się odśpiewaniem w chórze tego narodowego hymnu: *Jeszcze Polska nie zginęła!*

Dziwna bo też własność tej pieśni. W każdym położeniu i wypadku, w szczęściu i w nieszczęściu, służy ona Polakom, pociesza i raduje, jest także hy-

mnem triumfu, ale przede wszystkim pieśnią nadziei; nadzieję tę zdaje się przenosić aż poza grób...

Nie zapomnę nigdy, że na jednym ze wspólnych grobowców polskich na Montmartre w Paryżu, na tym, w którym między innymi złożono i prochy Lelewela, pełna wiary jakaś ręka kazała być wyryc:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy!*

Nie rychło później dopiero, zwrócono uwagę szanownego konserwatora grobów polskich w Paryżu na niestosowność tego napisu nad zwłokami umarłych. Zmieniono więc drugi wiersz i napis pozostał taki:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki Bóg na niebie!*

Zmiana jeszcze od oryginału wznioślejsza.

"Nie będzie przesadnym stwierdzenie - jak pisał R. Kaleta - iż *Mazurek* Dąbrowskiego funkcjonował jako najdosłowniejsza, pierwsza pieśń polityczna Wielkiej Emigracji."¹⁷

Polacy przebywający na tułaczce śpiewali go niemal podczas każdego zebrania publicznego i towarzyskiego, w gronie swoim i z udziałem przyjaciół-Francuzów.

Charakterystyczny szczegół dotyczący popularyzacji *Mazurek* Dąbrowskiego w Paryżu po upadku powstania listopadowego przytoczył Fryderyk Chopin w liście do T. Wojciechowskiego 25 XII 1831.

"Dają też teraz na teatrze "Francen", gdzie tylko dramy i tableau z końmi wystawiają, całą historię ostatnich naszych czasów. Ludzie latają jak szaleni widzieć te wszystkie kostiumy /.../. Ale nic mnie tak nie bawiło jak afiszowanie w jednym z mniejszych teatrów, że podczas antraktu grać będą la mazurka dobruski "icszere polska mirgineta".¹⁸

Mazurek Dąbrowskiego jednoczyć uchodźców polskich wokół sprawy niepodległości bez względu na ich przynależność do zwalczających się wzajemnie stronnictw politycznych, był też ideowym łącznikiem między nimi a krajem, między nimi a innymi narodami.

Nawrócony na polskość pod wpływem lektury powieści Sienkiewicza, Alfred Olszewski, ziemianin z Warmią pod Legnicą, nakazał w testamencie, aby mu po śmierci zagrano nad trumną "Jeszcze Polska nie zginęła."¹⁹

Mazurek Dąbrowskiego kochali i śpiewali wszyscy Polacy, niezależnie od pochodzenia i wykształcenia. Aleksander Ładanowski, w 16-stronicowej broszurze, wydanej w Krakowie 20 maja 1848 r. pt. Scena z dramatu *Po rękawce* /s.4/ pisze słowami podkrakowskiego parobczaka Jontka:

*W tem kapela jak ruszyła
Jeszcze Polska nie zginęła!
I poloneza Kościuszki,
I jakiś tam marsz francuski,
Co go panowie śpiewali,
To wtenczas, człeku, bez mała
Dusza we mnie nie skakała.*

Przed samą śmiercią Fryderyk Chopin kazał so-

bie zagrać *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Po zgonie Teofila Lenartowicza przyjaciele ubrali go w czamary, a na piersi położyli mu szarfę z wypisanymi na niej słowami:

"Jeszcze Polska nie zginęła".

Śpiewali *Mazurka* Dąbrowskiego jeńcy i więźniowie polityczni, uwożeni kibitkami na Sybir.

Kiedy po przegranej kampanii listopadowej żołnierze polscy zwartymi oddziałami maszerowali na zachód przez ziemie niemieckie, tłumy ich witały pieśnią:

*Noch ist Polen verloren,
In uns lebt sein Glück...*

Opis jednego z takich manifestacyjnych zbrań Niemców z powstańcami znad Wisły zamieściła "Vessische zeitung" dnia 24 I 1932:

"Przy zbliżaniu się pierwszej kolumny Polaków ogromne mnóstwo ludzi z pochodniami w ręku zgromadziło się o godzinie 6 nad tegostronnym brzegiem Renu. Zabrzmiała muzyka, tysiące zgromadzonych z uniesieniem śpiewali znajomą pieśń polską "Jeszcze Polska nie zginęła" w języku niemieckim. Na środku Renu, na moście łyżwowym, odpowiedział tą samą pieśnią w języku ojczystym oddział Polaków po większej części z oficerów młodych składający się."²⁰

Podobnie relacjonują Józef Mazurkiewicz, Wincenty Pol o serdecznym witaniu przez Niemców polskich emigrantów.

Nastroj sympatii i wręcz entuzjazmu dla żołnierzy polskich - było to jakby rekompensatą za krzywdy doznane na terenie Prus, gdzie landswera pruska strzelała do bezbronnych żołnierzy polskich, aby ich zmusić do powrotu pod zabór rosyjski. Współczesne ryciny przedstawiały np. szarfę huzarów pruskich na rozkaz gen. Rummel w dniu 22 grudnia 1831 r. na bezbronnych żołnierzy polskich internowanych w Elblągu, nie chcących poddać się władzom rosyjskim; albo strzelanie piechoty pruskiej 27 stycznia 1832 r. do bezbronnych żołnierzy polskich internowanych w Fiszwie /Fishau/ nie chcących poddać się władzom rosyjskim.

Hasło: "Jeszcze Polska nie zginęła" często będzie już w użyciu. W druku ulotnym /Bruksela, 29 listopada 1834 r./ w wersji polsko-francuskiej, pt. *Polacy w Brukseli do Rodaków*, podpisanym przez ppłk. Roślakowskiego /z byłego 4 p.p.l./, J. Lelewela i innych m.in. pisze:

"... żyją na ojczystej ziemi gnębieni Polacy /.../ Utęsknione tułactwo powtarza ich słowa, zwraca myśl rodziny /.../ woła przed światem: Jeszcze Polska nie zginęła"²¹

W połowie lat trzydziestych ubiegłego stulecia święcono w lasach koło Góteborga w Szwecji pamięć Polski. O północy rozległ się wystrzał armatni i młody człowiek w mundurze polskiego lekarza, w czapce "Przeciętej rosyjskim bagnietem", stojąc w świetle palących się pochodni i błysków ogni sztucznych, wzruszonym głosem mówił /po szwedzku/ o Polsce, jej strasznym losie i zmartwychwstaniu,

które kiedyś nastąpi. Gdy skończył, rozległ się w języku szwedzkim śpiew "Jeszcze Polska nie zginęła", a potem znów wystrzał armatni i wiwaty na cześć Polski.

W kwietniu 1843 r. Liszt po skończonym koncercie w Warszawie odwrócił się twarzą do publiczności i zawołał po polsku: "Jeszcze Polska nie zginęła". *Jeszcze Polska nie zginęła* w powiązaniu z melodią hymnu *Boże, coś Polskę* wprowadził ok. 1850 r. do utworu na orkiestrę pt. *Salve Poloniae* Ferenc Liszt.

Deprymująco oddziaływało na patriotyczną część społeczeństwa zdławienie powstania krakowskiego na przedwiośnie 1846 roku. Do jego stłumienia rząd austriacki wyzyskał równocześnie antyfeudalne powstanie chłopskie w Galicji, skierowując chłopów przeciwko powstańcom. Pod wrażeniem tej tragedii poeta Karol Ujejski napisał utwór pełen żalu i rozpaczny chorał - *Z dymem pożarów /1848/*. Sześciozwrotkowy ten utwór - muzyka Józefa Nikorowicza - często był potem śpiewany. Poeta winą obarcza austriackich podżegaczy: "O! karaj rękę, nie ślepy miecz!" wzywając do walki z "szatanem" czyli zaborcą, kończy zapewnieniem:

*"Zbłąkanym braciom otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest."*²²

Chorał to hymn bóleści i kornej modlitwy. Pieśń ta w czasie zaborów przez długi czas pełniła funkcję hymnu patriotycznego.

Pomimo swej niewinnej treści zabroniony był przez cenzurę rosyjską.

Boże, coś Polskę i *Jeszcze Polska nie zginęła...* śpiewano w czasie manifestacji narodowych przed Powstaniem Styczniowym. I tak np. 8 kwietnia 1861 r. mały tłumek z przewagą kobiet zebrał się przed figurą Matki Boskiej na Krakowskim Przedmieściu i śpiewano pieśni patriotyczno-pobożne. W tym czasie z gmachu poczty, która wówczas mieściła się na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej /dziś siedziba Prokuratury Generalnej/, wyjechała karetka pocztowa, zdążająca do Lublina. Normalna droga jej wiodła obok Zamku, Nowym Zjazdem na most pontonowy. Obok woźnicy siedział jak zawsze trębacz, którego obowiązkiem było sygnalizowanie nadjeżdżającej poczty, a to dla przyspieszenia przepręgów na kolejnych stacjach. Tym razem trębacz zamiast zwykłego sygnału grał: "Jeszcze Polska nie zginęła". Tłum śpiewający pod figurą Matki Boskiej poderwał się - klaszcząc i pokrzykując biegł za karetką. Ze wszystkich stron: z Mariensztatu, ze Starówki, z ulicy Senatorskiej ściągając zaczęli gapię na Plac Zamkowy. Niewątpliwie była to prowokacja rosyjska, bo ani "biali", ani też "czerwoni" powstania zbrojnego wtedy nie przygotowywali. Po trzykrotnym ostrzeżeniu rozejścia się, tłum nie ustępował. Cztery kompanie piechoty rosyjskiej ruszyły na tłum. Strzelał natomiast tylko pierwszy pluton. Po pierwszej salwie z ulicy Senatorskiej wyszła na plac procesja z krzyżem i śpiewem "Święty Boże".

Źródła rosyjskie podają, że zabito wtedy około 10 ludzi, raniono tyleż. Wzięto do "45 opornych".

Natomiast źródła polskie podają do ok. 200 zabitych osób.²³

W czasie powstania styczniowego *Mazurek* Dąbrowskiego egzystował już na równi z pieśnią A. Felińskiego *Boże, coś Polskę*, która przeżywała teraz prawdziwy renesans, konkurował z *Chorałem* K. Ujejskiego i z *Warszawianką* Delavigne. Podobnie jak powstania listopadowego, słowa *Mazurek* ulegały i teraz różnym modyfikacjom i często pod znaną melodię podkładano nowe słowa - między innymi na cześć Mariana Langiewicza.

W styczniu 1863 r. dokonano branki do wojska rosyjskiego, a młodzież warszawska ułożyła pieśń pt. "Do Kampinosu":

*"Jeszcze Polska nie zginęła,
Gdyśmy wyszli cali,
Gdy do ręki broń dostaniem,
Będziem wroga prali.
Marsz, marsz do lasu,
Bóg nam da zwycięstwo!
Co wszczęła rozpacz
To dokona męstwo."*²⁴

"Gdy zbliżono się ku czterem słupom, wbitym w ziemię, wszyscy czterej rzucili się sobie w ramiona i uściskali się po raz ostatni. Pluton wojska wystąpił i w chwili, gdy na rozkaz komeńderującego oficera broń podniesiono do oka, skazani wzniesli czapki do góry i razem z hukiem strzałów zagrzmięło na sybirskich śniegach stuletnie hasło nie tracących wiary i nadziei: jeszcze Polska nie zginęła!..."²⁵

29 listopada 1867 r. w Londynie na obchodzie rocznicy wybuchu powstania listopadowego Karol Marks stwierdził: "Bez wolnej i niezawisłej nie można ustalić wolności w Europie /.../ gdyż "Jeszcze Polska nie zginęła", skoro Polacy żyją i walczą."²⁶

10 grudnia 1890 r. w sali hotelu Brauna przy Pirnastrasse w Dreźnie odbył się koncert Ignacego Paderewskiego. "Na sali było wielu Polaków i Rosjan. Polacy nadali koncertowi charakter narodowej demonstracji, śpiewając po jego zakończeniu *Jeszcze Polska nie zginęła...*"²⁷

W 1894 r. w Krakowie i Lwowie podczas obchodów stulecia wybuchu powstania kościuszkowskiego wielokrotnie rozbrzmiewała *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Mazurek Dąbrowskiego znany był także na Mazurach i Warmii. O jego popularności świadczy zachowany na Mazurach w muzeum w Szczytnie barwny kafel, pochodzący z czasów powstania listopadowego z napisem: "Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi pan jej", czyli car Mikołaj I.

Do ożywienia uczuć narodowych na terenie dawnych Prus Wschodnich przyczynił się kilkumiesięczny pobyt uczestników powstania listopadowego po kłęsce, internowanych w obozach lub w kwaterach po wsiach i miasteczkach pod Elblągiem i Brochnią. Z pokolenia na pokolenie śpiewano polskie pieśni nabożne i narodowe na odpustach, w kościele i w domu. Znane były "kampanije" pielgrzymkowe z przygranicznych odpustowych miejscowości tak z

Królestwa Kongresowego, jak i Prus - np. z okolic Żuromina /dziś woj. ciechanowskie/ zdążyli "pątnicy" do Świętej Lipki, czy Gietrzwałdu, a stamtąd do Żuromina.

Wojciech Kętrzyński, wybitny historyk i społecznik zapamiętał z lat dzieciństwa spędzonych w Lotzen - dziś Giżycku - że ojciec jego lubił opowiadać o Polakach, o przodkach, o Gdańsku, "czasem też nucił sobie "Jeszcze Polska nie zginęła".²⁸

A oto wiersz napisany w narzeczu warmińskim przez nieznanego pieśniarza:

"Jeszcze Polska nie zginęła...

Bóg dobry sprzedał mi

Nie doposzczy tego,

Żeby Polak nieszczesliwy

Nie mniot kraju swego..."²⁹

Samuel Tomasiak /1813-1887/, słowacki poeta i działacz narodowy jest autorem hymnu wszechsłowackiego "Hej, Slovane!..." ułożonego do melodii Mazurka Dąbrowskiego. Hymn wszechsłowacki został z czasem uznany za oficjalny hymn Republiki Jugosławii i dziś z miłym zaskoczeniem słyszymy jego niemal identyczną z naszym hymnem melodię.

W latach 1905-1907 wzmożyły się ruchy społeczne i wolnościowe. Śpiewano też wtedy pieśni robotnicze i patriotyczne.

Cecylia Olesiak z Bieżunia /woj. ciechanowskie/ opowiada:

"Ucichły już echa powstań narodowych, ale rok 1905 pobudził uczucia wolnościowe. Bastionem polskości był dom rodzinny. Czytano tam Sienkiewicza, śpiewano pieśni patriotyczne, sztyo proporce zdobione narodowymi emblematami, obchodzono rocznice Insurekcji i powstań. Miejszem patriotycznych wzruszeń był również kościół. Podczas rosyjskich świąt państwowych zderzyła się w kościele rusyfikacja z patriotycznym oporem. Zgodnie z rozporządzeniem władz carskich ksiądz śpiewał po rosyjsku pieśń zaczynającą się od słów: "Boże cara chranij...", ale zaraz po tym wszyscy ludzie śpiewali ze łzami w oczach "Boże, coś Polskę" i "Sedeczna Matko" - pełną piersią, aż drżał cały kościół..."³⁰

Okólnik carskiego generał-gubernatora wydany w Warszawie 8 grudnia 1905 r. zarządza:

"Za wykonywanie niedozwolonych i rewolucyjnych hymnów Jeszcze Polska nie zginęła, Z dymem pożarów, Boże, coś Polskę, Czerwony Sztandar, Warszawianka i in. /.../ winni mają być ukarani zamknięciem w więzieniu lub twierdzy do trzech miesięcy lub karą pieniężną do trzech tysięcy rubli."³¹

5 listopada 1905 r. odbył się w Warszawie pochód narodowy, do którego w Alejach Ujazdowskich przemówił ciesząc się najwyższym autorytetem, stojący u szczytu sławy pisarz Henryk Sienkiewicz. W przemówieniu swym przepowiedział on dzień odrodzenia ojczyzny, którego zresztą nie było mu dane dożyć. Oto słowa kończące jego wystąpienie:

"Ludu polski! Ty masz pracą ten twój ukochany dom, który ci zburzono w latach kłeski, odbudować i nad jego położyć napis, wyrzuty we wszystkich na-

szych sercach: Jeszcze Polska nie zginęła."³²

Na kilka lat przed pierwszą wojną światową doszła jeszcze jedna konkurencja pieśni narodowa - Rota - Marii Konopnickiej z muzyką Feliksa Nowowiejskiego. Maria Konopnicka /1842-1910/ na wieść o tragicznych wydarzeniach we Wrześni pod Poznaniem w 1901 r. o represjach pruskich wobec dzieci, które zaprotestowały przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim, o ustawie wywłaszczeniowej w zaborze pruskim napisała w 1908 r. wiersz zaczynający się słowami: "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..." Muzykę skomponował w 1910 r. Warmiak Feliks Nowowiejski /1877-1946/. Pieśń ta została po raz pierwszy wykonana przez chóry z całej Polski w Krakowie w 1910 r. na uroczystości pięćsetlecia zwycięstwa pod Grunwaldem podczas odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego, ufundowanego przez wybitnego polskiego pianistę, późniejszego premiera Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Paderewskiego /1860-1041/. Rota urosła niemal do rangi hymnu narodowego. Śpiewana była w czasie powstań śląskich /1919-1921/ i plebiscytów po I wojnie światowej, popularna także w czasie i w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej.

"Przez całe stulecie każde pokolenie stwierdzało hasło Legionów Dąbrowskiego, że "...jeszcze nie zginęła". Nie tylko wówczas gdy podejmowane były wysiłki orężne przeciw obecnej przemocy". Nawet w takich momentach, kiedy "siła" zawiodła, a "przemoc" znów bardziej się srożyła - rozbrzmiewał cichy szepot: "jeszcze nie zginęła". A temu dumnemu i stanowczemu stwierdzeniu, nieustannego bytu istnienia, towarzyszyły słowa polskiej "pieśni nad pieśniami": "Póki my żyjemy". To "my" znaczyło: każde nowe pokolenie, a szereg owych pokoleń wytwarzał jeden, niezniszczalny, więc nieśmiertelny Naród. I naród ten włączony w trzy odmienne ustroje bytu politycznego, zawsze stał przy jednym wspólnym hasle, że... "Jeszcze Polska nie zginęła". Jeżeli więc miało ono wciąż spiżową siłę jednoczenia wszystkich pokoleń "urodzonych w niewoli, okutych w powiciu" - w najgórniejszych aspiracjach zbiorowej duszy narodu - dziś, bardziej niż kiedykolwiek, stuletnie hasło nabiera mocy iście cudotwórczej.

Niechaj przeto w momencie dziejowego przełomu, szczeną z umysłów polskich wszelakie "żłudy świętokradzkie", niechaj nad szarzyzną ladajaków dysonansów i przeciwieństw rozbrzmiewa w tonacji nieśmiertelnych bohaterów i wieszczów narodu, nie tylko stwierdzenie, jako: "jeszcze nie zginęła", lecz i ten bezwzględny pewnik, że... "Nigdy nie zginie!"³³

Najbardziej wpadały w ucho kreślone na kolanie parafrazy tekstów od dawna już popularnych, jak chociażby śpiewana na nutę Mazurka Dąbrowskiego wielozwrotkowa piśsudczykowska wersja pieśni Jeszcze Polska nie zginęła:

"Jeszcze Polska nie zginęła,

Póki Strzelcy żyją,

Co nam chciwość wrogów wzięta,

To Strzelcy odbiją!

*Marsz, marsz Piłsudski, z Tobą łaska Boża,
Zbudujemy Polskę od morza do morza!*³⁴

*Pieśń Polaków w Ameryce
Jeszcze Polska nie zginęła,
Choć my za morzami,
Chociaż z oczu nam zniknęła,
Lecz ją w sercu mamy.
Wraz, wraz, tylko wraz!
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim!*³⁵

Wiodącą pieśnią legionową, która później stała się nieoficjalnym hymnem Wojska Polskiego był: *Marsz Pierwszej Brygady*. Pierwowzorem melodii *Pierwszej Brygady* był tzw. "Kielecki marsz nr 10" przeniesiony do oddziałów strzeleckich przez orkiestrę strażacką, która po zajęciu Kielc wstąpiła w całości do Legionów. Była to prawdopodobnie melodia marsza carskiego-syberyjskiego pułku stacjonującego w Kielcach przed wybuchem wojny, zapisana przez kapelmistrza orkiestry pod nr 10.

Wojciech Jerzy Podgórski ustalił znów, że źródłem inspiracji dla "Marsza Pierwszej Brygady" był marsz M.D. Tomnikowskiego "Pieried razłukoj".

Do tej melodii, znanej wkrótce w całej I Brygadzie, próbowano kilkakrotnie napisać słowa. Wszystkie próby kończyły się jednak fiaskiem. Uczynili to dopiero Andrzej Hałaciński /3 zwrotki/ i Tadeusz Biernacki /6 zwrotek/, być może niezależnie od siebie. Według relacji Tadeusza Biernackiego pieśń ta powstała 17 lipca 1917 r. w pociągu wiozącym internowanych legionistów do obozu w Szczypiornie /dwie pierwsze zwrotki oraz refren/. Kolejne zwrotki "O, ile mąk, ile cierpienia", "Krzyczeli, żeśmy stumanieni", "Inaczej się dziś zapatrują" oraz "Dziś nadszedł czas pokwitowania" / napisał Biernacki w grudniu 1918 r. w Grodźcu koło Dąbrowy Górniczej w czasie swojej służby w P.O.W.

Andrzej Hałaciński utrzymywał natomiast, że pierwszą zwrotkę wraz z refrenem oraz zwrotkę "Nie chcemy dziś od was uznania" ułożył w jesieni 1917r. w Tyrolu po wcieleniu autora do armii austriackiej. Dwie pierwsze strofy pieśni Hałacińskiego opublikował w lipcu 1919 r. "Strzelec". Autorstwo Hałacińskiego potwierdzali Wacław Sieroszewski i Andrzej Strug w rozmowach z Piłsudskim i Sławkiem.

Pierwsza Brygada - według Andrzeja Hałacińskiego

*"Legiony to - żebracza nuta,
Legiony to - ofiarny stos,
Legiony to - żołnierska buta,
Legiony to - straceńców los.
My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos
Rzuciliśmy swój życia los
Na stos - na stos! /4 zwrotki/*

Piękna, dumna, a zarazem rzewna była ulubioną pieśnią braci legionowej. Marszałek Piłsudski nadzwyczaj lubił tę pieśń i bardzo ją cenił. Szeroką po-

pularność zyskała pieśń szczególnie po Zjeździe Legionowym w Lublinie 10 sierpnia 1924 r., kiedy to Marszałek Józef Piłsudski nobilitował ją do miana hymnu legionowego słowami: "Dziękuję Panom za najdumniejszą pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła".³⁶

Pierwszy raz rocznicę 6 sierpnia 1914 r. obchodzono w wolnej już Polsce - m.in. Wódz Naczelny Józef Piłsudski pisze:

"... Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległy, każde pokolenie stało na pole bitwy żołnierza, jako przedstawiciela siły Ojczyzny, by krwią serdeczną wpisywał w księgę dziejów: "Jeszcze Polska nie zginęła!". Ulegali pod przemocą, szli jak wierni żołnierze na śmierć, zaludniali mroźny Sybir lub ginęli w tułaczce po szerokim świecie /.../ Brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomiędzy zaborcami stała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców /.../ W tym ciężkim momencie, w naswobodniejszej części Polski, w Krakowie, stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by /.../ walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz spod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski. Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stanęła pod bronią, jako pierwsza Kompania Kadrowa przyszłych wojsk polskich. Były to nowe nierzyni żołnierza polskiego /.../ Żołnierze! Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne "nie zginęła!". Wy, szczęśliwi, krwią swą piszecie "żyje!" I zginąć nie może!..."³⁷

Sprawy hymnu nie rozstrzygnęła Konstytucja Rzeczypospolitej uchwalona 17 marca 1921 r. Ustalenie przez Sejm barw narodowych i godła państwowego nie napotkało przeszkód, to niemniej doniosłe zagadnienie hymnu narodowego sejm omijał. Dzięki jednak zwyczajom utwalonym zarówno w społeczeństwie, w wojsku, jak i w protokole dyplomatycznym *Mazurek* Dąbrowskiego powszechnie uznano za hymn państwowy.

Tak więc uznanie Mazurka Dąbrowskiego za hymn państwowy nastąpiło poza Sejmem, w trybie administracyjnym, gdy okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podał 15 października 1926 r. obowiązujący odtąd w szkołach tekst hymnu:

*Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła
Szablą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski
Za Twoim przewodem
Złączym się z narodem.*³⁸

Z kolei w okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 26 lutego 1927 r. ogłoszono identyczny tekst jako hymn narodowy.³⁹

Wreszcie okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 2 kwietnia 1927 r. ustalono "harmonizację na fortepian pieśni "Jeszcze Polska nie zginęła", i dołączono nuty.⁴⁰

1926 Polskie Radio wprowadza do dziś kontynuowany zwyczaj kończenia wieczornego programu *Mazurem* Dąbrowskiego.

1982 *Mazurek* Dąbrowskiego został po raz pierwszy odegrany na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie po zdobyciu przez Halinę Konopacką złotego medalu w rzucie oszczepem.

Przy okazji wspomnę też o moim spotkaniu z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Był wrzesień 1923 r. Jako 11-letni chłopiec w mundurze harcerskim szedłem po lewej stronie Alejami Ujazdowskimi, od strony Belwederu w kierunku dzisiejszego placu Na Rozdrożu. Na odcinku między Belwederem a Sztabem Generalnym /dziś mieści się tam Urząd Rady Ministrów/ ukazał się "Dziadek", który szedł samotnie na przeciw mnie. Na trzy kroki przed Marszałkiem, usuwając się na bok, stanąłem "na baczność" i powiedziałem: "Czuwaj!" Marszałek podszedł do mnie, wziął za brodę i spytał: "Jak się nazywasz?" - podałem imię i nazwisko. "Jesteś harcerzem" - "Tak, należę do 40 warszawskiej Drużyny harcerskiej, gdzie drużynowym jest Mieczysław Bem."⁴¹ - "A wiesz, kto to był gen. Bem?" - "Wiem, bohater z powstania listopadowego, dowodził artylerią polską." - "Śpiewasz piosenki?" - "Tak, śpiewam." - "A jaka jest piosenka o generale Dąbrowskim?" - "Jeszcze Polska nie zginęła." - "Chodzisz do szkoły?" - "Tak, chodzę do 31 Szkoły Powszechnej przy ulicy Belwederskiej." - "Dobrze się uczysz?" - Zmieszany odpowiedziałem: "Tak sobie." - "To niedobrze, mój synu - zareplikował "Dziadek" - Gdy spotkamy się po raz drugi, powiesz mi: "Uczę się dobrze", a po raz trzeci: "Bardzo dobrze". No co, synu - obiecujesz?" - "Tak Panie Marszałku!"

Marszałek odchodząc zaszalutował i powiedział: "Czuwaj". Wyprostowany "na baczność" również zaszalutowałem i odpowiedziałem "Czuwaj".

W odległości około 50 m za Marszałkiem szło dwóch wyższych oficerów, którzy pierwsi - nie ja - zaszalutowali i powiedzieli: "Czuwaj". Ja również wtedy zaszalutowałem i odpowiedziałem "Czuwaj!"

Dobrze, że nie spotkałem już po raz drugi Pana Marszałka, bo - chociaż solennie sobie obiecywałem "bardzo dobrze się uczyć", a harcerz nie może kłamać - musiałbym "Dziadkowi" odpowiedzieć znów "tak sobie".

W czasie drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej *Mazurek* Dąbrowskiego był znów pieśnią przewodnią narodu. "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy! I to, co nam obca przemoc wzięła, siłą odbierzemy!" - Tymi słowy pokrzepił swoich żołnierzy dowódca armii "Warszawa" gen. Juliusz Romel, w ostatnim rozkazie z dnia 29 września 1939 r. w dniu ogłoszenia kapitulacji, dziękując im za bohaterką walkę i zapewniając, iż obecne niepowodzenie jest chwilowe, że ostatecznie zwycięstwo

"będzie po naszej stronie".⁴²

Również 29 września gen. Wiktor Thommee, dowódca armii "Łódź" broniący twierdzy Modlin, po kapitulacji tak zakończył swój pożegnalny rozkaz, odczytany przed frontem wszystkich oddziałów: "Rozchodząc się w nieznanne nam strony, niepewni jutra naszego losu, nie zapominajmy nigdy, że jesteśmy żołnierzami polskimi. Nie dajmy się nikomu uspić, ani otumanić, a stale powtarzajmy słowem i czynem w życiu naszym nieśmiertelne słowa: Jeszcze Polska nie zginęła..."⁴³

Również gen. Franciszek Kleeberg słowami *Mazurek* Dąbrowskiego po bitwie pod Kockiem w dniu 15 października w rozkazie kapitulacyjnym zakończył okrzykiem: "Jeszcze Polska nie zginęła! I nie zginie!"⁴⁴

Kiedy do hitlerowskich obozów koncentracyjnych wjeżdżały zwycięskie czołgi aliantów, hymny francuski i polski, bratersko pomieszane, głośno brzmiały na placach apelowych: "Allons enfants" - "póki my żyjemy", - "La patrie" - "nie zginęła".

W czasie "bitwy o Anglię" w obozach wojskowych w Szkocji rozlegały się nowe strofy *Mazurek* Dąbrowskiego:

*"Marsz, marsz Sikorski,
Z ziemi szkockiej do polskiej,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem."*⁴⁵

W okresie okupacji hitlerowskiej *Mazurek* Dąbrowskiego był - obok *Boże, coś Polskę* i *Roty* - śpiewany od gór do morza, od Poznania do Wilna - po kryjomu i jawnie i wypisywany był farbą na murach i drukowany w tajnej prasie.

Znane były akcje połączenia melodii naszego hymnu państwowego do niemieckich "szczekaczek" w okupowanej Warszawie. I ja słuchałem. Kiedyś stałem przy skwerku na Krakowskim Przedmieściu w pobliżu ulicy Bednarskiej, gdy naraz w ulicznych głośnikach, przez które podawano komunikaty niemieckie, rozległy się dźwięki *Mazurek* Dąbrowskiego. Wszyscy wokół mnie stanęli na baczność z odkrytymi głowami i widziałem łzy spływające po twarzach. Po chwili odczytano komunikaty o działalności polskich sił zbrojnych. Nigdy tego nie zapomnę!

W tajnej polskiej szkole w Seborzu k/Bieżunia, wówczas znajdującej się na terenie włączonym do Reichu - dziś w woj. ciechanowskim - gdzie znacznie ostrzejsze były restrykcje niż w Generalnej Guberni, odbywały się trzy razy w roku akademie patriotyczne z inscenizacjami. Brali w nich udział: dzieci, młodzież i dorośli i śpiewano: *Boże, coś Polskę, Rotę, Warszawiankę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*. /Szkołę tę prowadziło małżeństwo Helena i Marian Przedpełscy, nauczyciele z Warszawy.⁴⁶

W szkołach w celach wychowawczych, powinno się przypomnieć znamiennej epizod z 1939 r. Pierwsze uderzenie w nauczycieli polskich wymierzono jeszcze przed wybuchem wojny, aresztując 25 sierpnia 1939 r. wszystkich profesorów i uczniów /a także woźnego/ gimnazjum polskiego w Kwidzynie. Osa-

dzono ich najpierw w obozie pod Królewcem, a następnie rozmieszczono w innych obozach koncentracyjnych, w tym i w Stutthofie.

Oto uczniowie gimnazjum polskiego w Kwidzynie, uwięzieni w obozie Hohenbruch koło Królewca, na krótko przed wywiezieniem ich w głąb Trzeciej Rzeszy upadli na kolana i zaczęli głośno odmawiać tekst hymnu. Po tej modlitwie jeden z nich podszedł do dyrektora szkoły i zapewnił go w imieniu kolegów, "że nigdy nie zrobią wstydu swoim wychowawcom ani dobremu imieniu szkoły. Póki my żyjemy, Polska żyje i walczy".⁴⁷ Podobnie było przy zamknięciu gimnazjum polskiego w Bytomiu.

W filmie dokumentalnym w wersji polskiej i angielskiej Franciszka Ożgi i Kazimierza Karsiewicza pt. *Jeszcze Polska nie zginęła* wyświetlanym w 1941r. w Stanach Zjednoczonych - m.in. sędziwy Ignacy Paderewski w końcu swego przemówienia w silnym podnieceniu krzyknął: "Nie, nie zginie Polska! Nie zginie Polska i żyć będzie dla nas, dla nas, dla całego świata"⁴⁸

Po drugiej wojnie światowej *Mazurek Dąbrowskiego* nadal był grany i śpiewany przez wojsko i społeczeństwo. W ważnych okolicznościowych przemówieniach mówiono też o *Pieśni Legionów Polskich*.

Ostatnio, w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej, prezydent PRL Wojciech Jaruzelski w przemówieniu podczas manifestacji antywojennej na Westerplatte w dniu 1 września 1989 r. powiedział: "... ci, co liczyli siłę ognia, paneczne kolumny, lotnicze i morskie flotyle, nigdy nie potrafili zrozumieć, że Polacy mają "tajną broń": hymn narodowy, którego słów od lat dwustu słuchamy jak przysięgi - "nie zginęła, poki my żyjemy!"⁴⁹

Z okazji przypadających na 1972 r. 175. rocznicy powstania polskiego hymnu narodowego oraz 150. rocznicy śmierci i 225. rocznicy urodzin Józefa Wybickiego odbyła się sesja Gdańskiego Towarzystwa Naukowego w Gdańsku w dniach 2-3 czerwca 1972r. Wygłoszono szereg referatów i rozwinęła się szeroka dyskusja. Mówiono też o roli i znaczeniu hymnu narodowego "Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy..."

Dr Marian Kallas /Toruń/ w dyskusji na sesji Gdańskiego Towarzystwa Naukowego m.in. powiedział, że "największym osiągnięciem Józefa Wybickiego w dobie Legionów było napisanie tekstu *Pieśni Legionów Polskich* /.../. Zawiera ona - powiedział dr Kallas - bardzo trafnie dobrane zwroty o treści patriotycznej, mające zarazem doniosłą wymowę polityczną, co zadecydowało o uznaniu tej pieśni za hymn państwowy."⁵⁰

Inny dyskutant na tej. w.w. sesji - mgr Stanisław Kostanecki /Płock/ - powiedział:

"Słuchając hymnu *Jeszcze Polska nie zginęła* podziwiamy urok jego melodii. Porównując go z zagranicznymi hymnami narodowymi, granymi w czasie międzypaństwowych wizyt na najwyższym szczeblu, czy w czasie sportowych zawodów mię-

dzynarodowych, stwierdzamy z zadowoleniem, że pod względem muzycznym należy on do najpiękniejszych hymnów narodowych świata. Pod względem tekstowym również. Słowa *Pieśni Legionów* wytrzymują porównanie z *Marsylianką*, o której wartości bojowej powiedział Napoleon, że znaczy więcej niż sto dział. Wymowa patriotyczna naszej *Pieśni* jest nawet silniejsza od *Marsylianki*. Wszak hymn francuski wzywał do walki miliony Francuzów, czujących pod stopami ziemię ojczystą. Zwycięstwo w tych warunkach było dla nich łatwiej osiągalne niż dla kilkunastu tysięcy żołnierzy polskich, walczących na obcej ziemi o wolność własną. A jednak legionieści czerpali wiarę w zwycięstwo z *Mazurka Dąbrowskiego*.

Marsylianka ma swój potężny wyraz plastyczny w postaci płaskorzeźby Francois Rude'a na Łuku Trumfalnym w Paryżu. Oby nasz hymn narodowy i jego twórca z okazji Roku Wybickiego doczekali się podobnego pomnika"⁵¹

Władze naczelne Polski Ludowej uznały *Mazurka Dąbrowskiego* za polski hymn państwowy. Dał temu wyraz minister oświaty zarządzeniem z dnia 20 czerwca 1948 r.⁵²

10 lutego 1976 r. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalając poprawki do Konstytucji PRL z 22 VII 1952 wprowadził po raz pierwszy do konstytucji naszego kraju ustalenia dotyczące hymnu państwowego. Artykuł 103 Konstytucji PRL stwierdza, że Hymnem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest "Mazurek Dąbrowskiego", dodając w artykule 104, że "Godło, barwy i hymn Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otoczone są czczią i podlegają szczególnej ochronie".

Realizację postanowień zawartych w wymienionych wyżej artykułach Konstytucji jest uchwalona 31 stycznia 1980 r. przez Sejm PRL *Ustawa o godle, barwach i hymnie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. W pierwszych słowach tej Ustawy czytamy:

"Ukształtowane i utrwalone przez pokolenia symbole Narodu i Państwa Polskiego - orzeł biały, biało-czerwone barwy i "Mazurek Dąbrowskiego" - wyrażały zawsze miłość Polaków do Ojczyzny oraz dążenie do jedności Narodu, niepodległości i integralności Państwa, dbałość o dobro i rozwój Polski, dążenie do zapewnienia Narodowi i Państwu godnego wśród innych narodów i państw. Godło, barwy i hymn łączyły i łączą wszystkich Polaków w kraju i za granicą Są trwałymi znamionami tożsamości, honoru, dumy i godności Narodu..." - to fragment z Ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o godle i barwach i hymnie Rzeczypospolitej Ludowej /Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nr 7, 11 marca 1980 r/. W artykule 12 Ustawy czytamy:

1. Hymnem państwowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest "Mazurek Dąbrowskiego"...

W artykule 14:

1. Podczas wykonywania lub odtwarzania hymnu państwowego obowiązuje zachowanie powagi i spokoju. Osoby obecne podczas publicznego wykony-

wania lub odtwarzania hymnu stoją w postawie wyrażającej szacunek, a ponadto mężczyźni w ubraniach cywilnych - zdejmują nakrycia głowy, zaś osoby w umundurowaniu obejmującym nakrycie głowy nie będące w zorganizowanej grupie - oddają honory przez salutowanie. Poczty sztandarowe podczas wykonywania lub odtwarzania hymnu oddają honory

przez pochylenie sztandaru..."

Przyzwyczajaliśmy się już do dźwięków Pieśni Legionów, wygrywanych w kraju i za granicą przez reprezentacyjne orkiestry w czasie dyplomatycznych wizyt przywódców państwowych, w momentach dekorowania naszych sportowców i podczas różnych uroczystości regionalnych.

PRZYPISY

- ¹ Berent Wacław Nurt. *Opowieści biograficzna...*, Warszawa, Gebethner i Wolff /1934/, t.2, s.27-29
- ² Lisowski Witold, *Sercu bliskie polskie symbole narodowe. Grób Nieznanego Żołnierza* /Wyd.2/ Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1984, s.54
- ³ Pachoński Jan, *Jeszcze Polska nie zginęła. W 175-lecie powstania hymnu narodowego*. Gdańsk, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 1972, s.83
- ⁴ Wodzicki S, *Pamiętniki*, Kraków 1888, s.215
- ⁵ Skałkowski A. M., *Książę Józef*, Wydanie drugie, Bytom ... 1913, s.363
- ⁶ Pachoński Jan, *Jeszcze Polska nie zginęła...*, Gdańsk 1972, s.107
- ⁷ Lelewel P. *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, przygotowała do druku i opatrzyła przypisami S. Lelewel-Fridmanówna, Wrocław 1966, s.150
- ⁸ *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich /1802-1831/. Do druku przysposobione przez prof. dr. Stanisława Karwowskiego*, t. I Poznań b.d., s.80
- ⁹ *Ibid.*, t. II, s.3
- ¹⁰ "Gazeta Warszawska" nr 58 z dnia 20 lipca 1816 r., s.1321
- ¹¹ Kopaliński Władysław, *Słownik mitów i tradycji kultury*, PIW 1985, s.114-115
- ¹² Kilkakrotnie drukowano wiersz Kazimierza Brodzińskiego Mazur - Do broni: "Patriota" 1830, nr 10; "Podchorąży" 1830, nr 5; "Bard Oswobodzonej Polski", t. I /1830/, nr 3, s.4
- ¹³ "Gazeta Polska" 1830 nr 323; "Bard Oswobodzonej Polski" t. I /1830/ nr 1, s.9
- ¹⁴ Kaleta Roman, *Nie zginęła. Dzieje recepcji "Mazurka Dąbrowskiego"*, "Pamiętnik Literacki", LXXIX, 1988, z. 1, s.208
- ¹⁵ Sven Jonas Stille: *Podróż do Polski*, przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła Janina Hera, Warszawa 1985, s.58
- ¹⁶ *Ibidem.*, s.61
- ¹⁷ Kaleta Roman, *Nie zginęła. Dzieje recepcji "Mazurka Dąbrowskiego"*, "Pamiętnik Literacki", LXXIX, 1988, z. 1, s.211
- ¹⁸ *Korespondencja Fryderyka Chopina*. Zebrał i opracował B.E. Sydow, t. 1, Warszawa 1955, s.209
- ¹⁹ Z. Antoniak, *Legenda Warmiłowicka... Rzecz o zapisie Alfreda Olszewskiego... dla Henryka Stenkiewicza*, Ossolineum 1978, s.86
- ²⁰ L. Gaden, *Emigracja polska. Pierwsze lata, po upadku powstania listopadowego*, t. 1, Kraków 1901, s.77
- ²¹ *Postępowa publicystyka emigracyjna 1831-1841*. Wybór źródeł, opracowali Witold Łukaszewicz i Władysław Lewandowski, Ossolineum 1961, s.131
- ²² Russocki S., Kuczyński S.K., Willaume J., *Barwy i hymn Rzeczypospolitej, Zarys dziejów*, Warszawa 1970, s.280
- ²³ Kieniewicz Stefan, *Zamek siedmiu namiestników, Zamek Królewski w Warszawie*, 1985, s.17-18
- ²⁴ Skonka Czesław, Józef Wybicki, "Mazurek Dąbrowskiego", Warszawa - Gdańsk 1989, s.11
- ²⁵ *Rok 1863. Wyjątki z dzieł i pamiętników, dokumenty, odezwy*, Zebrała dr Ewelina Wróblewska, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie /1916/, s.181-182
- ²⁶ Kopczewski Jan Stanisław. *O naszym hymnie narodowym*, Instytut Wydawniczy "Nasza Księgarnia", Warszawa 1988, s.131
- ²⁷ Piber Andrzej, *Droga do sławy. Ignacy Paderewski w latach*

1860-1902. PIW, Warszawa 1982, s.197

²⁸ Kętrzyński W., *Z księgi pieśni człowieka ziemczanego*, Olstyn 1968, s.85

²⁹ Steffen A., *Zbiór polskich pieśni z Warmii*, t.II, Poznań 1934, s.162

³⁰ Iłski Stanisław, Siedlecka Jadwiga, *Wspomnienia wojenne mieszkańców gminy Biezuń i Sławęcina Biezuń 1992*, praca niedrukowana, cz.I, s.7: "Biezuń u progu niepodległości" - według opowiadania Cecylii Olesiak z Biezuńia

³¹ Kopczewski Jan Stanisław, *O naszym hymnie narodowym*, Instytut Wydawniczy "Nasza Księgarnia", Warszawa 1988, s.131-132

³² *Ibid.*, s.120121

³³ 1915, "Jeszcze Polska nie zginęła", Wiązanka literacka, s.3 - pismo ulotne /Centralna Biblioteka Wojskowa sygn. J-254/

³⁴ Daria i Tomasz Nałęcz, *Józef Piłsudski - legendy i fakty*, Warszawa 1986, s.25

³⁵ *Jeszcze Polska nie zginęła. Pieśni patriotyczne i narodowe*, Zebrał Fr. Barański, Lwów i Warszawa, b.d., s.18

³⁶ *Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego*, t. 8, Warszawa 1937, s.34

³⁷ *Ibid.*, t.V, s.97-98

³⁸ "Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego", 1927, poz.191, s.391 n.

³⁹ "Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych" 1927, nr 1-2, poz.60, s.58

⁴⁰ "Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 1928, poz.90, s.183 n.

⁴¹ Mieczysław Bem - *Płocczanin* - czytaj: Marian Przedpełski, *Wspomnienie o Mieczysławie Bemie*, "Notatki Płockie", nr 4/52 październik-grudzień 1977, s.56

⁴² J. Rommel, *Za honor i ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii "Łódź" i "Warszawa"*, Warszawa 1958, s.363

⁴³ *W cieniu śmierci. Ewangelicy - ofiary prześladowań w czasie II wojny światowej*. Praca zbiorowa, Wydawnictwo Zwiastun, Warszawa 1970, s.227-228

⁴⁴ W. Kowalski, *Ostatnia bitwa gen. Kleeberga*, Lublin 1969, s.147

⁴⁵ F.B.C. Historia polskiego hymnu narodowego "Ogniwa Przyjaźni", Glasgow, nr 16 z 26 kwietnia 1941, s.3; S. Russocki, S.K. Kuczyński, J. Willaume, *Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej, Zarys dziejów*, Warszawa 1970, s.304

⁴⁶ Pazyra Stanisław, *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1970, s.182,184,222

Marian Przedpełski, *Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim* - wydrukowano fragmenty w kilku odcinkach w "WTK" w marcu 1976. Marian Przedpełski, *Autobiografia Nauczyciela* - w rękopisie

⁴⁷ W. Gębik, *Burzom dziejów nie dali się zgnieść*, Gdynia 1967, s.114

⁴⁸ S. Ozimek, *Film Polski w wojennej potrzebie*, Warszawa 1974, s.65-70

⁴⁹ "Życie Warszawy" nr 204, 2-3 września 1989, s.2

⁵⁰ Józef Wybicki, *Księga zbiorowa* pod red. Andrzeja Bukowskiego, Gdańsk 1975, s.312

⁵¹ *Ibid.*, s.319

⁵² "Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty", 1948, poz.150, s.422